Nr. 72. Poznań, w Sobotę 29 czerwca 1872. Nr. 72.

Gazeta Wielkopolska.

Słońca 29: ws. g. 3 m. 40 — zach. g. 8 m. 25. 30: ws. g. 3 m. 40 — zach. g. 8 m. 25. 1 lipca: ws. g. 3 m. 42 — zach. g. 8 m. 24.	**Kalendarz historyczny:** Dnia 29 czerwca 1470 Władysław Jagielończyk obejmuje tron węgierski. — Dnia 30 czerwca 1625 Szwedzi wkraczają do Polski. — Dnia 1 lipca 1656 Szwedzi wyparci z Warszawy.	W kalendarzu rzymskim: 29: Piotra i Pawła apostoł. 30: N. 5 po św. Tr. Wsp. ś P. 1 lipca: Teobalda. W kalend. słow: 29: Wyszomira. 30: Chocisławy. 1 lipca: Bugusława.

Gazeta Wielkopolska będzie nadal wychodziła, znaleźli się bowiem obywatele, którzy chcą i mogą dalszy jéj byt zapewnić.

Wezwanie do przedpłaty.

Kwartał bieżący jest na schyłku a z nim kończy się i przedpłata na „Gazetę Wielkopolską.“

Poparci uchwałą Walnego Zgromadzenia pp. Akcyonaryuszów wstąpimy tém śmieléj w kwartał następny, a trzymając się naszego programu pod starém polskiém hasłem: Za Wiarę i Ojczyznę! będziemy się starali pełnić powinność naszę, ile sił stanie.

Dziś frontem na zewnątrz, na wewnątrz z wyciągniętą braterską dłonią i otwartém sercem — będziemy się starali łączyć i jednać, aby wspólna moc wzrosła i stała się tą zbiorową narodu naszego potęgą, któréj nie zwyciężą wysilenia choć przemożne, gdyż oparta o niewzruszoną skałę, o Kościół św., skupia w sobie całego narodu wiarę, miłością go w jedno wiąże i jednę za cel wskazuje mu nadzieję.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ WIELKOPOLSKĄ“

wynosi w **Poznaniu:**	W **cesarstwie niemieckiém:**	W **Austryi i Węgrzech:**
na kwartał . . . **1** tal. **5** sgr. —	na kwartał . . . **1** tal. **12** sgr. **3** fen.	na kwartał . . . **3** guldeny.
„ miesiąc . . . — **14** sgr. —	„ miesiąc . . . — **14** sgr. **1** fen.	
na tydzień . . . — **4** sgr. —		

W innych krajach cena prenumeracyjna miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum. — Przedpłatę kwartalną lub miesięczną przyjmują wszystkie c. k. urzędy pocztowe, w Poznaniu Administracya „Gazety Wielkopolskiéj, jako też następujące ajencye:

Pan **J. Affeltowicz**, na Chwaliszewie.	**Księgarnia T. H. Daszkiewicza**, Ślósarska ulica 5.	Pan **Mondré**, na Chwaliszewie.
„ **Jakób Appel**, Wilhelmowska ulica 9.	Pan **C. H. Hoffmann**, narożnik Rynku i Nowéj ulicy.	„ **M. Michaelis**, Małe Garbary 11.
„ **Izydor Busch**, plac Sapieżyński ½.	„ **M. Kantorowicz**, Szewska ulica 19.	Pani **Pawłowska**, Wrocławska ul. 6.
„ **Classen**, ulica Fryderykowska 19.	„ **H. Kirsten**, Podgórna ulica 14.	Pan **K. Reyzner**, Wodna ulica 15.
„ **Fontowicz**, w Bazarze.	„ **M. Leitgeber i Sp.**, Wilhelmowski plac 3.	„ **S. Żychliński**, Berlińska ulica 11.

Telegramy.

Luksemburg, 27 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych ugoda z Niemcami o kolej żelazną po krótkich rozprawach jednogłośnie przyjętą została.

Paryż, 26 czerwca. W świeżo ogłoszonym liście książe Broglie powiada, że delegowani stronnictwa konserwatywnego nie żądali od Thiersa, ażeby się oświadczył za monarchią, lecz tylko, aby się trzymał paktu z Bordeaux i na czele sił konserwatywnych stanął do walki z republiką radykalną. Delegowani nie wypowiedzieli bynajmniéj wojny Thiersowi, jeżeli tak się wyrazić wolno, uważają go zawsze za głowę państwa oraz za pośrednika w wyzwoleniu kraju i będą mieli dla niego jak najszczersze poszanowanie, lecz jeśli potrzeba będą także stanowczo popierali zasady konserwatywne, które za zagrożone uważają. — Synod protestancki przyjął poprawkę, według któréj każdy wyborca w sprawach kościelnych obowiązany będzie oświadczyć, że wierzy w prawdy w piśmie św. objawione.

Nowy York, 26 czerwca. List senatora Schurz'a do konwencyi liberalno-republikańskiéj Stanu Illinois przemawia za porozumieniem się z demokratami, celem walczenia przeciw ponownemu wyborowi Grant'a na prezydenta. Gubernator Palmer miał mowę w tym duchu.

Dortmund, 27 czerwca. Rozlepione dziś po rogach ulic obwieszczenie, podpisane przez landrata, burmistrzów i amtmanów powiatowych, z powodu zawieszenia robót w niektórych kopalniach powiatu dortmundzkiego, ostrzega przed wykroczeniami; tym zaś z górników, którzy przy robocie pozostać albo do niéj wrócić zamierzają, zapewnia zupełną władz krajowych opiekę. W tym celu najskuteczniejsze środki przedsięwzięte już zostały. Jednocześnie przypomniają się dotyczące przepisy ustawy procederowéj i kodeksu karnego.

Pole do pracy.

Prędzéj czy późniéj spełni rząd, co zamierza. Urządzi zatém szkoły bezkonfesyjne, dozór nad niemi całkiem duchownym katolickim odbierze, zaprowadzi śluby cywilne i księgi kościelne z rąk proboszczów odda cywilnym urzędnikom, probostwa zapewne, jak uczynił już Moskal i jak się dawniéj stało z klasztornemi i biskupiemi dobrami, zsekularyzuje a w miejsce takowych wyznaczy kompetencye w gotowiźnie. Są przytém wskazówki, że władza biskupów, nawet powaga Papieża — że to wszystko przemianie lub zupełnemu zanegowaniu podlegnie, albo przynajmniéj prawnie podledz będzie musiało.

Tak przygotowana tabula rasa posłuży naturalnie do rozwinięcia ostatecznych planów, do zunifikowania nas Polaków z większością Niemców pod religijnym i narodowym względem. — Państwowa, rządowa religia i germanizacya, oto meta, do któréj tak spiesznie biegną!

Jakiém położenie nasze przez to się stanie, tego wyłuszczać nie potrzeba. Nie pragniemy téj walki i tego nacisku, jednakże, skoro go odwrócić nie możemy, nie lękamy go się także i jesteśmy na wszystko przygotowani.

Takie zdecydowanie to nie nasze tylko osobiste usposobienie, ale dzięki Bogu! przekonanie i postanowienie ogółu polskiéj ludności. Wszyscy widzą, co się dzieje; wiedzą, do czego to zmierza; świadomi tego, co ich czeka — a jednakże nikt się przyszłości nie lęka, wiary i nadziei nie traci, co większa! — każdy do walki gotowy i pewny ostatecznego zwycięztwa.

Wszelakoż sama pewność siebie i zdecydowane wyczekiwanie tego, co przyjść ma, acz bardzo dobrze o przyszłości wróżą, nie wystarczają do skutecznéj obrony i nie zapewniają zwycięztwa. Potrzeba koniecznie obmyślić środki odpowiednie i wykazać, co i jak robić, kto w którém miejscu i jak ma działać.

A najprzód potrzeba, iżbyśmy wszyscy uznali to za pewnik i za podstawę naszego narodowego żywota i zakonu, za punkt wyjścia do wszelkich naszych działań, że religijność i moralność społeczeństwa naszego oparte na nauce kościoła katolickiego, na przywiązaniu do niego i na posłuszeństwie jego przykazaniom. Naruszenie tego naszego stósunku do kościoła katolickiego zachwiałoby ogromną większością, rzecby można, całością naszego społeczeństwa, wystawiłoby je na wszelkie pokusy i popchnęło w rozpasanie a nareszcie w najzupełniejszą moralną swawolę.

Jak zaś nie ma gmachów z błota stawianych, tak nie ma i nie może być społeczeństwa bez podstaw obyczajowych i moralnych, ztąd nie ostałby się i nasz ustrój społeczny i rozprysłaby się w téj chwili nasza łączność oraz idea narodowa, skorobyśmy sami siebie pozbawili lub pozbawić pozwolili katolickich przekonań i osłabli religijnie w kościelném naszém tego wyrazu znaczeniu.

Ale też zdrugiéj strony znowu i to nie mniéj prawdziwe, że ludzie obojętni dla swojéj narodowości lub wyzuci z tych przyrodzonych uczuć tracą siłę spójni i łączenia się z drugimi dla jakiéjkolwiek moralnéj sprawy, dla wyższéj idei, a ztąd są jak węgiel wytlały, w którym się już iskra nie zajmie, są jak zbutwiałe próchno, które ni gnić, ni w ogniu zagoreć nie zdolne i li na wiatrów igraszkę oddane, a te pędzą je z miejsca w miejsce, powiększając niém kurzu tumany. Ludzie wynarodowieni to także religijni indyferenci, samolubi, trutnie społeczni, spekulanci, chwilowe powodzenie może mający — ale moralna ich wartość redukuje się w końcu na zero.

Niechże przeto rozpowszechni się u nas to przekonanie i niezachwiany, niezbity pewnik, że prawowierność katolicka potrzebna nam nie tylko do wiecznego, ale i do narodowego żywota i zbawienia, oraz że siła i czystość narodowych naszych uczuć i przekonań jest najlepszym i jedynym dzisiaj puklerzem wiary katolickiéj w tém tutaj położeniu.

Z téj wychodząc zasady, pracujmy wspólnie połączonemi siłami nad obroną katolicyzmu i utwierdzeniem się w religijnych przekonaniach, iżbyśmy przez to nabrali sił moralnych, uszlachetnili

w sobie człowieka i spotężnieli jako społeczność narodowa, równocześnie zaś krzepmy się w uczuciach narodowych, rozwielmożniajmy narodowego ducha i, zalecając się cnotami obywatelskiemi, nabierajmy jędrności i hartu do walki, do zwycięztwa, do tryumfu naszego Kościoła św. w nas i między nami na tutejszéj ziemi.

Polem do téj pracy dom, szkoła, kościół — w tych trzech miejscach skupić się i odpornie działać wypada, ażeby wyrobić tę siłę, która potrzebna do walki w życiu, t. j. w społecznych i politycznych naszych zabiegach, o czém szczegółowo w następnych artykułach pomówimy.

RRZEGLĄD POLITYCZNY.

Poznań, 28 czerwca.

Nacisk, jaki prawica Zgromadzenia narodowego francuzkiego na p. Thiers wywrzeć zamierzała, aby go uczynić wspólnikiem swych monarchicznych zabiegów, nie tylko jéj stanowiska nie wzmocnił, ale owszem najzupełniejsze wywołał rozbicie prawego centrum, w skutek czego wielu znakomitych członków tego stronnictwa przyłączyło się do nowéj grupy przez pana Kazimierza Périer utworzonéj.

Że nowe to stronnictwo będzie podporą Rzeczypospolitéj i jéj prezydenta, wynika już z tego, że postanowiono jego założyciela do ministerstwa powołać. Kazimierz Périer ma bowiem objąć ministerstwo spraw wewnętrznych; Wiktor Lefranc zaś ma zostać ministrem robót publicznych w miejsce p. Larcy.

Ostateczne ukończenie ugody pomiędzy Francyą a Niemcami co do wypłaty kosztów wojennych i opuszczenia Francyi przez wojska niemieckie ma jeszcze w bieżącym nastąpić tygodniu. Pierwotnie podjął się pan Alfons Rothschild zebrania od rozmaitych domów bankierskich Anglii i Francyi potrzebnych sum na spłacenie tych kosztów, ale kiedy ze wszystkich stron zaczęły nadchodzić korzystne wiadomości finansowe, postanowił podobno rząd o większą część potrzebnych kapitałów odezwać się wprost do publiczności.

Rząd włoski nie ma podobno zamiaru windykować sobie prawa do mięszania do wyboru papieża, lubo fałszywa obiegała pogłoska, że dla téj sprawy ma nastąpić spotkanie w Gastein Wiktora Emanuela, cesarza austryackiego i niemieckiego.

Jak nam telegram donosi, oświadczył wczoraj lord Granville w Izbie wyższéj parlamentu angielskiego, iż członkowie sądu polubownego genewskiego uznali jednomyślnie wynagrodzenie szkód pośrednio przez okręt „Alabama“ wyrządzonych za nieuzasadnione i że rząd rozchodzi amerykański z swéj strony cofnął wszelkie do niego pretensye. Tym sposobem zniknęły tymczasowo wszelkieciemne obłoczki z horyzontu politycznego. Obecnie mowa tylko o wzajemnych przyjaznych odwiedzinach mocarzów tego świata, a pomiędzy nimi nawet o wizycie ks. Bismarcka, jaką ma oddać prezydentowi Rzeczypospolitéj francuskiéj.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył burmistrzowi Bollmann w Szpandawie nadać tytuł nadburmistrza.

Korespondencya Gazety Wielkopolskiéj.

Kraków, 26 czerwca

(Anarchia przedwyborcza — obraz już nie staropolski — ale galicyjski.)

A. Gorączka wyborcza grasuje po Krakowie, lecz myliłby się, ktoby chciał w tém wiedzieć bujność życia i zdrowy ruch. Gorączka ta przeciwnie jest skutkiem ogólnéj apatyi—a jakkolwiek zdanie to może się wydawać paradoksalném, niemniéj przecież prawdziwém jest. Zkąd bowiem powstała ta gorączka? dla czego niema komitetu, któryby ogniskował w sobie w ruch, dla czego tworzy się mnóstwo kół, i kółeczék, prowadzą w sobą wojnę, żadne nie ma dostatecznéj powagi, a każde ma na pozór równą racyą bytu? Oto wybory teraźniejsze, które mają przez połowę radę miejską odnowić, wypadają w czasie dla miasta niesłychanie ważnym, a po sześcioleciu, które zostawia po sobie wiele niezadowolenia. Mimo to aż do ostatnich dwóch tygodni przed wyborami ani wyborcy, ani dzienniki sprawą tą się nie zajmowały — chyba od niechcenia. Nowa rada miejska ma z góry na porządku prac swoich: użycie pożyczki półtoramilionowéj, uporządkowanie miasta, budowę szkół, nieszczęsną sprawę sukiennic i t. d. Mimo że wszyscy czuli ważność wyborów — przecież nikt się nie bra do przygotowań — właśnie z powodu ogólnie panującéj apatyi. Z takiego stanu chciało skorzystać kilka indywiduów, utworzyć komitet bez pytania się o to wyborców, i zasłaniając się krótkością czasu, zaskoc yć 'wyborców niespodzianką, ułożyć kandydatów, i takowych w wszystkich kołach wyborczych doraźnie przeprowadzić. Wzgląd na istotną krótkość czasu skłonił wielu wyborców, że usłuchali wezwania onych inicyatorów i dali się do komitetu zaciągnąć. Potrzeba było natychmiast uzyskać sankcyą od zgromadzenia wyborców — lecz tego zamiechano — i przez to komitet ten sam sobie ziemię z pod nóg usunął. Ogół wyborców spostrzegł się dopiero teraz, że komitet ani z wyboru nie wyszedł, ani następnie przez wyborców potwierdzonym nie został, — że umyślnie odwołania się do wyborców unika, że więc może sobie być komitetem — ale nie ma prawa uważać się na centralny miejski. Powstało więc naraz kilka komitecików, a wszystkie tą samą samozwańczą drogą. Sprawa cała gmatwa ta się coraz więcéj. Wczoraj dopiero usiłowano wybrnąć z tego zamięszania — i kilku obywateli zwołało n strzelnicę wszystkich wyborców, ażeby sprawę na naturalną drogę nawrócić i wybrać komitet przedwyborczy. Przybyło wyborców 250, — ale głosowało już tylko 90 — inni rozeszli się. Został jednak komitet miejski wybrany. Ale jakaż to dyskusya przez 3 godziny się toczyła? streszczać jéj niepodobna— przytoczę tylko jeden wniosek Dr. Warschauera, który stanowić będzie na dłngie lata przedmiot — albo do żartów, albo uwag. Oto zaprojektował, żeby do komitetu nie mógł być wybrany ani żaden radzca teraźniejszy, ani żaden radzca ustępujący, ani żaden domniemany kandydat na radzcę... czyli, że mają być wybrani ludzie, którzy z góry od zaufania i poparcia i zdolności są odsądzeni — bo wszyscy inni muszą należeć do któréj iz wykluczonych kategoryi. I po jakiémże criterium uznać kandydata? przecież stawianie kandydatów jest już skutkiem czynności przedwyborczych, nie początkiem. Jest to wniosek tak niedorzeczny, że lubo zrazu pozyskał obrońców, ci jednak cofnęli się, gdy sprawa doszła już do tego szczytu niedorzeczności, że p. Gumplowicz zaproponował, aby ci, co chcą wejść do komitetu, sami się zgłosili i zapisali — a zgromadzenie ich potwierdzi. Wniosek ten atoli, który nawet z niedorzecznością staropolskiego veto porównać się nie da, zabrał półtory godziny czasu.

Jest więc teraz komitet z 21, miejski, centralny wybrany — i komitet z 38, który się sam ogłosił. Ten drugi zwołuje zebrania osobne kół wyborczych — lecz wyborcy wcale się nie schodzą, na jedno koło przybywa ich 9 lub 12 i ci mają stanowić o kandydatach, których ów komitet z swego ramienia stawia. Oczywiście że zebrania te rozchodzą się na niczem.

Komitet nowo wybrany ma od dzisiaj rozpocząć czynność — lecz należy pamiętać, że wszystkiego czasu jest 3 dni — bo potém wypada szabas — i dwa święta chrześciańskie — a w poniedziałek rozpoczynają się już wybory. Trudno więc i prawie niepodobno, aby i ten komitet mógł jaką organiczną czynność przeprowadzić — bo czasu na nic mu nie starczy.

Pytam się więc, czy ten stan rzeczy, którego całą geneę podałem, dowodzi ruchu, życia — czyli téż apatyi, nieporadności, które pozwalają się zaskoczyć wypadkom i agitacyom niepowołanym? Ci, którzy mają w mieście zaufanie, stósunki, zaniedbali wcześnie sprawą pokierować — inni chcieli z tego skorzystać i ubiedz ogół wyborców — z tego wszystkiego wynikło rozdrażnienie, kwasy, kilkanaście list kandydatów, ogólny rozstrój i niezgoda — i wybory w skutek tego pójdą, jak się zdaje, bez ładu i składu. Na kilkanaście dni zakipiało w mieście jak w kotle — po wyborach nastąpi niesmak i rozczarowanie — nowa rada będzie taką, ot jak p. Bóg da — i znowu wszystko wróci do apatyi i obojętności. Nie idzie zatem, żeby niecna jakaś agitacya w miała społeczeństwiez nurtować — ale powinni pamiętać o tém ci, którzy wieku i z rzędu, z snowiska i z zaufania mają prawo i obowiązek do inicyatywy — żeby z prawa tego korzystali, obowiązku dopełniali, żeby łączności i solidarności nie zaniedbywali. Wtedy nie będzie możliwą taka anarchia jak dzisiaj. Jestem bowiem tego zdania, że za wszystko złe, jakie się w społeczeństwie dzieje, spada odpowiedzialność nie tyle na tych, którzy je czynią, ile na tych, którzy tego dobra, do którego są obowiązani, nie dopełniają zostawiając pole i sposobność dla żywiołów albo niewyburzonych, albo ciemnych i zawsze mętnych.

Dowiaduję się pisząc to, że są usiłowania, aby wszystkie komitety razem w jeden się zjednoczyły. Może, ten ryzykowny środek jeszcze w tym razie na coś się przyda.

NIEMCY.

— Berlin, 27 czerwca. Sprawa ks. biskupa warmińskiego zamilkła zupełnie, a z domysłów dziennikarskich trudno powziąść coś stanowczego, nawet nie wiadomo, na czém się rzecz ta zachaczyła, którą nie dawno temu z takiem pospiechem forytowano. — O prawie przeciw Jezuitom donoszą, iż przyjęte przez radę związkową w zupełności, miało przeciw sobie tylko głos księstwa Reuss linii starszéj, Bawarya zaś wyraziła tylko swoje zapatrywanie na prawa szczególne i rezerwowane sobie, zresztą zgodziły się wszystkie inne głosy. Tak przyjęty projekt odesłano do wydziału prawniczego celem wygotowania ordynacyi wykonawczéj. — *Frankf. Journ.* donosi, że OO. Jezuici posiadłość swoją nad jeziorem Laach sprzedali prywatnéj jakiéjś osobie. Bracia szkólni w tamecznéj okolicy oczekują lada chwili rozporządzenia rządowego, które szkołę im oddaną zamknie i rozwiąże.

— W Wrocławiu obradowała komisya powołana ad hoc do podania wskazówek, jak postępować z nauką języka niemieckiego w szkołach górnoszląskich. Nie wiadomo, jakie wyrażano zapatrywania i zasady. Rezultat konferencyi przesłany będzie ministrowi oświecenia.

— W Lotaryngii i Alzacyi wydano rozporządzenie,

Zasada narodowości,

jak ją bezstronny Niemiec pojmuje.

Na polu statystyki używa berliński uczony Ryszard Böckh europejskiéj wziętości. Należy mu się przedewszystkiém zasługa, że utworzył i do znacznéj doprowadził doskonałości tę gałęź statystyki, która się zajmuje zbadaniem stósunku liczebnego narodowości na podstawie języka ojczystego. Owoc długoletnich a pracowitych swych badań złożył przedewszystkiém w obszernéj rozprawie pod tytułem: Die statistische Bedeutung der Volkssprache als Kennzeichen der Nationalitąt, a następnie w gruntownie napisaném dziele: Der Deutschen Volkszahl und Sprachgebiet in den europäischen Staaten, gdzie znaleźć można bardzo dokładne wiadomości o stósunku Niemców do Polaków nie tylko u nas, w pruskiéj Polsce, ale także w Galicyi i Kongresówce. Wydał także niektóre prace kartograficzne, które unaoczniają wybornie rezultaty przez niego za pomocą statystyki językowéj osięgnięte.

Ponieważ prace pana Böckh nie o zwykłą odznaczają się gruntownością, a więcéj jeszcze niezwykłą sprawiedliwością sądu, przeto podajemy ich analizę a raczéj streszczenie téj zwłaszcza części, która wyjaśnia znaczenie zasady narodowości, wyjaśnia zaś w sposób taki, że każdy Polak na to pojmowanie rzeczy zgodzić się może.

1. Uznanie zasady narodowości, tak zaczyna uczony autor zawiera jądro niezmiernego postępu w rozwoju ludów. Obejmuje ono uznanie odrębności każdego narodu, pozwala, aby każdy naród swobodnie ducha swego używał, wyswobadza go z pod ucisku ducha obcego. Obejmuje daléj uznanie jedności każdego narodu, zaręcza jednostkom wspólność pracy i działania. Obejmuje także i uznanie narodu jako narodu, dając każdéj jednostce prawo, aby narodowość ta, do któréj należy, szanowaną w niéj była.

2. Uznanie zasady narodowości leży w interesie wszystkich narodów. Nie na to dane są narodom siły umysłowe, aby ich na uciskanie innych używały, bo uciskanie takie nikomu korzyści nie przyniesie. Historya na dobitnych przykładach, z dawniejszych i nowszych czasów wskazuje, że uciskanie narodowi uciskającemu nigdy nie przyniosło pożytku, że często uciskany zmieniwszy narodowość, sam się na tyrana dawnego swego tyrana przemienił.

3. Przedewszystkiém zaś naród niemiecki zasadę narodowości uznać powinien. Naród niemiecki powinien odrzucić myśl zaprzeczenia prawa narodowości narodom pod obcym rządem żyjącym i tylko krótkowidzące zapatrywanie się może polecać za przykład rządom niemieckim prześladowanie narodowości, przez pewne rządy wykonywane. Gdyby rządy niemieckie zaprzeczyły zasadzie narodowości, musiałyby dla nieznacznego, pozornego a nawet szkodliwego przyrostu pruskiéj Polski poświęcić innym ludom silne liczebnie członki narodu niemieckiego, albo téż musiałyby sobie wziąć za zasadę podbijanie krajów bardzo rozległych aż do Kurlandyi, przez coby znowu tyle obcych żywiołów do narodu niemieckiego wprowadziły, że przez nie mógłby łatwo zniszczeć duch niemiecki, jak się to niegdyś ze rzymskim duchem stało.

4. Pierwszą podstawą pojęcia narodowości jest wspólność pochodzenia jednostek w zakresie pojedyńczych narodów. Na tém polega największa różnica pomiędzy ludźmi. Różnica ta albo jest pierwotna, początku istnienia istot ludzkich sięgająca, pochodząca od Boga; albo możnaby ją téż uważać, jako wyrabiającą się powoli z wspólnego korzenia ras ludzkich, coby jednak wskazywało, że różnica pomiędzy narodowościami z postępem rozwoju coraz wybitniejszą stawać się musi. Historya nasuczy, że zawsze uznawano różnicę pochodzenia nietylko pomiędzy rasami, grupami narodów, narodami, ale nawet pomiędzy szczuplejszemi rodami w obrębie jednego narodu.

5. Pojęcie wspólności pochodzenia ma znaczenie tylko o tyle, o ile dotyczy narodów całych, ponieważ indywidua jednego narodu mogą się łączyć z indywiduami innego narodn. Mocniejsza strona odniesie przewagę i do téj rezultat owego połączenie się doliczy. Aby jednak w takim razie pojęcie narodowości nie było chwiejne i niejasne, należy mieć znamię, na mocy którego jednostkę pod względem pochodzenia do dwu narodowości należącą, do jednéj z nich policzymy. Będzie to znamię, które z pochodzeniem w ścisłym zostaje związku, do którego dyspozycya niejako się dziedziczy, które atoli z drugiéj strony nie jest rezultatem skrzyżowania się, lecz należy od panującego w społeczeństwie użycia, — powinno to być, krótko mówiąc, znamię narodowo-społeczne.

6. Znamieniem tém jest mowa i to znamieniem niechybném i jedynie uprawnioném. Jak różnica pomiędzy narodami nader dziwnym jest faktem, tak znów wspólność i tożsamość języka u całych narodów niemniéj jest uderzająca. Szczególnie zaś systematyczne powinowactwo języków, które, jak tego dowiedziono, z powinowactwem narodów w bliskim zostaje związku, wielkiego zastanowienia godne. Język czyli mowa jest znamieniem pochodzenia; mowa w języku ma podstawę cielesną; mowa zależy od cielesnéj natury człowieka, przynajmniéj do pewnego stopnia. Mowa ma pewną podstawę organiczną, która się zmienia stósownie do pochodzenia ludzi, i z którą każdy człowiek, rodząc się, do pewnéj mowy niejako jest przeznaczony, tak że gdyby przeciwne wpływy na niego nie działały, to możnaby przyjąć że język ojczysty sam z siebie u niego się

według którego tylko do 1. lipca b. r. wolno spisywać akty sądowe i urzędowe w języku stron, t. j. po francusku. Po tym dniu musi być dołączone tłumaczenie niemieckie, sporządzone kosztem stron. Rozporządzenie to rozciąga się na pisma wszelakiego rodzaju i wszelkich władz i urzędów, nie wyjmując świadectw z ksiąg kościelnych.

AUSTRYA i WĘGRY.

—Wiedeń, 26 czerwca. Podnosiliśmy już nieraz i dopiéro wczoraj znowu, że mimo zapewnienia przeciwne prasy urzędowéj byt gabinetu ks. Auersperga zdaje się być zachwianym. Tego samego zdania jest i tutejszy korespondent pragskiéj *Politik* a zdanie to swoje uzasadnia w sposób następujący.

Gdy po ustąpieniu gabinetu hr. Hohenwarta rozpoczęto umowy i układy o utworzenie nowego z baronem Kellerspergiem, polecono mu, aby się najprzód porozumiał z hr. Andraszym. Objawił on w obec niego te same mniéj więcéj idee, jakie dziś organa ministeryalne sławią jako najwyższy szczyt politycznéj mądrości, a na pytanie, coby uczynił, gdyby nie przyszło do porozumienia z delegacyą galicyjską i takowa radę państwa opuściła, odparł, że w takim razie rozwiązałby sejm galicyjski i — korespondent zaręcza, że dosłownie cytuje — „Rusinów postawiłby na szachownicy.“ Hrabia Andrassy słuchał w milczeniu. Po południu jednak tego samego dnia otrzymał baron Kellersperg z gabinetu cesarskiego uwiadomienie, że jego powrotowi do Graco, nic na przeszkodzie nie stoi. Książę Auersperg natomiast zobowiązał się tak w swojém jak i tych imieniu, którzy póżniéj do jego wstąpili gabinetu, utorować porozumienie z posłami galicyjskimi rządu nie postawić wobec alternatywy, żeby był zmuszony albo sejm galicyjski rozwiązać lub z Rusinami w konszachty się wdawać. Po krótkiéj rozmowie z koryfeuszami tak zwanego stronnictwa konserwatywnego zaręczył nawet, że i takowe poprze program jego i dla tego zobowiązał się go przeprowadzić nietylko w obec korony ale i w obec ministerstwa spraw zagranicznych i prezesa ministerstwa węgierskiego. Program ten znalazł wyraz w cesarskiém piśmie odręczném, które zwracało uwagę ks. Auersperga na to, że korona oczekuje jego propozycyi co do zamianowania następcy ministra galicyjskiego, którym był wtedy p. Grocholski.

Po tém wszystkiém jakąż jest obecna konstelacya polityczna? Porozumienie z posłami galicyjskimi nie przyszło do skutku, ministerstwo nie może się uzupełnić ministrem galicyjskim — układy bowiém, jakie się podobno odbywały z hr. Wodzickim, rozchwiały się, — a stronnictwo, na którém gabinet przeważnie się opierał, popycha go gwałt em w tradycyjne swoje tory czyli do rozwiązania sejmu galicyjskiego i do eksperdymentu rusińskiego lub nawet żydowsko-rusińskiego.

Czyż podobna, aby stan taki mógł być trwałym? Czyż podobna przypuścić, aby korona zezwoliła na to wszystko, o co rozbił się byt gabinetu dr. Hasnera i program barona Kellersperga? Zaiste nie, i ztąd wniosek jasny, że gabinet ks. Auersperga ustąpić będzie musiał, jeżeli mu się nie uda zaspokoić uprawnionych żądań i życzeń, jakie sejm galicyjski objawił wznanéj rezolucyi.

Episkopat austryacki wystósował do ministra spraw duchowych p. dr. Stremayr pismo, w którém gorzko utyskuje na obecny kierunek wychowania i nauki w szkołach ludowych a mianowicie w seminaryach, dążący do tego, by w młode pokolenie zaszczepić zupełną niewiarę. Żąda przeto naprawy złego i to nietylko w interesie kościoła lecz i samego państwa.

Na toczonych w ostatnich dniach w Zagrzebiu umowach zgodziły się stronnictwa co do kwestyi weryfikacyjnéj. Na marszałka sejmu będzie za zezwoleniem rządu wybrany p. Mazuranic, na wicemarszałków unioniści. Posiedzenia sejmu niebawem mają się rozpocząć.

Gazeta Lwowska pisze: „Dowiadujemy się, że sprawa obsadzenia gr. kat. biskupstwa przemyskiego na korzyść IMC. ks. kanonika Saturnina Stupnickiego ostatecznie została załatwioną.“

Tak więc sprawa ta ważna, po kilku długich latach natężonego oczekiwania została załatwioną i to całkiem pomyślnie. Oczywiście, gabinetowi, który niedawno zorganizował pośrednio czy bezpośrednio kampanią petycyjną moskalofilów przeciw rezolucyi galicyjskiéj, zasługi tego pomyślnego załatwienia przypisać niepodobna, — jest to dzieło hr. Andrassego i hr. Gołuchowskiego, a przedewszystkiém korony.

W chwili kiedy centraliści w Przedlitawii zerwali ostatni wątek ugody z Galicyą, a rząd w przychylności dla niéj zdobył się na myśl wycofania — rezolucyi, deakiści i rząd węgierski dokonali już prawie ugody z Kroatami, bo przełamali najtrudniejsze zatory wstępne, ponosząc przy tém nie małe ofiary z swéj dumy, przystali bowiem na unieważnienie wyboru kilku unionistów i na powierzenie marszałkostwa sejmu narodowcowi. Równocześnie zręczném pokierowaniem rzeczy w Węgrzech właściwych i na Siedmiogrodzie rząd doprowadził do tego, że Rumuni nie wybrali ani jednego z Moczonih i Babesów, swych prowodyrów, całość Węgier negujących. Zdaje się, że przy nowych wyborach w Galicyi i moskalofile tym razem nie przeprowadziliby i połowy swych zwolenników.

FRANCYA.

— Paryż, dnia 25 czerwca. Podczas dzisiejszych rozpraw w Zgromadzeniu narodowém nad podatkiem dochodowym, mówił znowu p. Thiers, potępiając takowy i zowiąc go najsamowolniejszym i najwstrętniejszym podatkiem. Lambert de Saint-Croix zarzuca rządowi, że nie dotrzymał układów z Bordeaux, że obecnie staje w opozycyi przeciw komisyi a podatkiem na surowe płody zamąca gospodarcze położenie kraju. Nieznośnemu temu stanowi rzeczy możnaby położyć koniec, jedynie ogłoszeniem polityki konserwatywnéj. Po słowach tych prawica wydaje trzykrotnie głośne oznaki zadowolenia, z lewicy zaś słychać ironiczne szemrania. Przemawiają: Guichard i Deseilligny, ostatni za wnioskiem komisyi. Thiers odpowiada znowu, poczém posiedzenie zostaje odroczoném.

P. Thiers dał już podobno p. Ozenne polecenie wypracowania nowego projektu do układu handlowego z Belgią, na mocy którego nie ma być podwyższonym podatek na węgle kamienne. Natomiast ma być podwyższoném cło na żelazo i inne surowe płody ale nie tak wysoko, jak chciano pierwotnie.

— Wczoraj odbyła się w hotelu des Reservoirs, w Wersalu, uczta na cześć 101 letniéj rocznicy urodzin słynnego republikanina, Hoche, urodzonego w tém mieście, jak zapewnia *Constitutionnel*, z ojca kucharza i z matki, przekupki. Obecnych było 250 osób — prezydowali Rameau mer Wersalski i delegaci departamentu. Na samym początku odczytano pismo Thiersa, w którém nieobecność swoją tłómaczy nawałem zatrudnień. Prezydent, p. Rameau mówił o życiu i czynach bohatera, którego pamięć zgromadziła obecnych — po nim przemówił Gambetta. Mowa jego, choć bez wielkiéj wartości, wypowiedziana była z takim ogniem, że wywołała powszechny zapał. Mówca wymieniał zasługi Hoch'a jako obywatela i wodza — jego czyny wojenne aż do chwili gdy podczas wyprawy do Niemiec zginął w sposób tajemniczy, w samym kwiecie wieku. Gambetta stawia go jako przykład Francyi, która powinna mieć jeden cel, tj. wszystkich swych synów wykształcić na żołnierzy i obywateli. Jestto wedle mówcy jedyny sposób podniesienia młodego pokolenia, bo dzisiejsza generacya nie dokona odrodzenia ojczyzny. W końcu wystósował kilka słó[w] do robotników, wykazując jak płonnemi są ich illuzy[e] i zachcianki. Feray wzniósł następnie toast na cześ[ć] prezydenta Rzpltéj. Po godzinie 11 (uczta zaczęła si[ę] o godzinie 8) udano się na miejsce, gdzie stoi pomnik bohatera — oświecono go i ozdobiono chorągwiami. Tłum[y] ludu z zapałem przysłuchiwały się muzyce grające[j] słynnego marsza: Le chant du départ.

— Generał Ladmirault, gubernator Paryża wyda[ł] wczoraj rozporządzenie, aby kawiarnie na bulwarach, zamykano pół godziny prędzéj niż zwykle tj. o 12½. Ztą[d] rozszerzyła się mylna pogłoska, że generał jako Orleanista chce wzburzyć mieszkańców przeciw rządowi. Krok ten wywołał wielki rozruch.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 27 czerwca. W Izbie wyższéj przedkłada lord Granville oświadczenie sędziów polubownych z dnia 19 mb., wedle którego takowi p[o] troskliwém zbadaniu przedłożonych przez Amerykę argumentów, każdy z osobna i wszyscy społem doszli do konkluzyi, że pretensye pośrednie nie tworzą podstawy dla przyjęcia obowiązku do wynagrodzenia który wedle zasad międzynarod. podtrzymany być musi, dla czego też byłyby takowe zostały wykluczone przez sąd polubowy wtenczas nawet, gdyby w tym względzie różne pomiędzy rządami nie były się objawiły zapatrywania. Ameryka doniosła sądowi polubownemu pod dniem 25 m. b., że zrzeka się wynagrodzenia szkód pośrednich. P. Tenderton cofnie dziś jeszcze wniosek o dłuższe odroczenie sądu, jeżeli Ameryka zratyfikuje oświadczenie swoje co do cofnięcia pretensyi pośrednich. Lord Granville w końcu objawił nadzieję, że podtrzymanie waszyngtońskiego traktatu utrwali stósunki obu narodów.

Rzym, 27 czerwca. Opinione, mówiąc o podanéj przez dzienniki niemieckie wiadomości co do porozumienia Niemiec, Austryi i Włoch we względzie wyboru następcy Papieża, oświadcza: Porozumienie takie nie istnieje; wedle doniesień z Wiednia objawił wprawdzie hr. Andrassy rządowi niemieckiemu i włoskiemu żądanie, aby się porozumiały z Austryą co do tego punktu, nader ważnego dla wszystkich państw, mających ludność katolicką, tymczasem odbyła się tylko wymiana ustna zapatrywań, których nie można nawet uważać za podstawę przyszłych rokowań. Papież cieszy się zresztą bardzo dobrem zdrowiem i starannie zajmuje się swym następcą nader jak to i mocarstwa pierwszorzędne czynić się zdają.

Wersal, 27 czerwca. Zgromadzenie narodowe przyjęło słabą większością pierwszy artykuł prawa poborowego, zaprowadzającego 2 procentowy podatek na kredyta hipoteczne, tak samo i drugi artykuł, obejmujący wyjątki od tego podatku. Dalsze obrady odroczono do jutra, ponieważ p. Thiers oświadczył, że zamierza zabrać głos przeciw temu projektowi.

---

wyrobi, tak jak się u jego przodków wyrobił. Nie jest to bynajmniéj czczém przypuszczeniem; kto dzieci obserwował, ten uważać musiał, jak sobie tworzą nowe formy wyrazów i nowe wyrazy i to zupełnie logicznie w duchu ojczystego języka. Już w tém, że język służy na oznaczenie mowy i jéj narzędzia, wyraża się choć nie zupełnie zawisłość ostatniéj od jéj cielesnéj podstawy.

7. Lecz pomimo téj organicznéj, cielesnéj podstawy, jest język **płodem chwilowym.** On tworzy najważniejszą różnicę pomiędzy bydłem a ludźmi, podnosząc nas po nad pierwsze; dla tego téż już różnica w języku służy za najdobitniejszy znak różnicy pomiędzy ludźmi, jak znów podobieństwo języków znakiem jest wspólności ich pochodzenia. Z tego téż względu, że jest płodem duchowym, ma utwierdzający i wielki wpływ na życie narodowe, czego przymiot czysto cielesny nie ma, bo przecież nie ma rodów ludzi jednokich, jasnowłosych, laskonogich albo płaskogłowych. Rodowa jedność ludzi tym samym językiem mówiących jest niezaprzeczoną, ponieważ warunkiem społeczeństwa ludzkiego jest możność porozumiewania się za pomocą mowy.

8. Wprawdzie wszystko, co w życiu ludzkiém, czy to na człowieku samym, czy téż w jego sposobie życia i towarzyskich urządzeniach spostrzegamy, zostaje w związku z narodowością; wyjaśnieniem tych materyalnych i duchownych związków zajmuje się fizyologia i psychologia narodów. Lecz żadne z tych poszukiwań nie wydobędzie tego światła, które rzuca język na naturę ludzką, będąc jéj bezpośrednim objawem. Z tego stanowiska zapatrując się na sprawę, widzimy, że pomimo wszelkich krzyżowań i mięszań, jakie miały miejsce pomiędzy ludźmi, różnica języków jest dowodem **rzeczywistéj różności pomiędzy narodami,** jak znów z drugiéj strony, fakt ten, że są całe narody tém samym językiem mówiące, dowodzi, że różność pomiędz ludźmi ograniczona jest pewném **prawem indywidualném,** opartém na podstawie duchowéj, które **każda jednostka poznać, szanować i pielęgnować powinna.**

9. Zbadanie rzeczywistego rozszerzenia się narodów można tedy tylko za pomocą zbadania stósunków językowych uskutecznić. Statystyka narodowości da się tylko przedstawić za pomocą statystyki językowéj i to za pomocą statystyki języka ludowego. Językiem narodowym (biorąc ten wyraz w znaczeniu takiém, w jakiém jest używany u Czechów i w jakiém u Polaków był używany za czasów Zygmuntowskich jeszcze, kiedy narodowy i ludowy jedno znaczyło) nazywa się język ten, którego używają ludzie pospołu mieszkający w kole rodzinném, jako téż w sprawach gminnych i okolicznych. Język ludowy jest wtedy ich środkiem porozumienia i wspólnym kapitałem duchowym. Język w taki sposób używany, świadczy o istnieniu narodu, a naród ten sięga wtedy tak daleko, jak daleko język rodzinę do rodziny, osadę do osady wiążąc, tworzy wspólną im łącznią duchową. Różność narodowa pokazuje się dopiero tam, gdzie się ludzie jednym językiem mówiący stykają z ludźmi o języku innym. Tam wtedy albo porozumienie ustaje, jeden naród drugi za **niemy** poczyta i **Niemcem** nazwie, albo téż ucząc się języka drugiego, wchodzi tym środkiem naukowym w jakieś z nim porozumienie.

10. Umiejętność językowa w sprawie języka niczego nie tworzy, tylko ogranicza się na badaniu. Umiejętność ta, wychodząc ze zasady narodowości, może za pomocą różności i powinowactwa języków dowieść różnicy i powinowactwa narodów, lecz istnienie narodów nie zależy od umiejętności językowéj. Przez gramatyczne zestawienie form językowych nikt narodu nie utworzy, tak jak w ogóle życie i śmierć narodów nie od samowoli jednostek zależy. Kilka gramatyk na różnych opartych zasadach nie podzielą narodu, gramatyka narzecza jakiego rodu narzeczem tém mówiącego, narodem nie zrobi. Zaniedbanie uprawy języka może szkodliwie działać na narodowy rozwój narodu, tak jak pielęgnowanie języka rozwojowi narodowemu pomaga, lecz wpływ ten jest tylko pośredni, wykonać się może tylko za pomocą współdziałania narodu. Jeżeli język siły żywotnéj nie ma, to mu umiejętność językowa życia nie doda. Żywot języka od żywotności narodu zależy. Umieranie narodu pokazuje się wtedy, gdy język narodowy z użycia wychodzi.

11. Żywot języka z żywotem narodu postępuje. Przechodząc z rodziców w życie dziecka, język tworzy pierwszy objaw istniejącego w dziecku ducha ludzkiego, jest wierném odbiciem wspólnego ducha ludowego i przedstawieniem odziedziczonego podobieństwa familijnego. W tém uczuciu harmonijnéj jedności wzrasta dziecko w mowie ojczystéj. **Język ojczysty** tworzy duchową podstawę duchowego wzrostu dziecka, i na tym to gruncie **szkołą** i wspólne pożycie **budować powinny.** Bo jak stósunki ludzkie bez mowy się nie obędą, tak następnie skuteczność działania naszego od tego najwięcéj zależy, ażebyśmy z łatwością i jasno porozumiewać się mogli z tymi, z którymi żyjemy. Porzucanie jednego języka dla drugiego jest przeciwném naturze. Kto obcy język przyjmuje, ten wchodzi niejako do obcego domu, do familii obcéj. Będzie on zawsze w familii téj tylko pasierbem, nieużywającym wszystkich familijnych korzyści i dobrodziejstw.

12. Z tego ścisłego i nierozerwalnego związku pomiędzy życiem duchowém człowieka a językiem jego okazuje się jako **następstwo bezwzględne i konieczne** że język narodowy jako **święty skarb narodowy** powszechnie szanowany być powinien, że każdy członek narodu starannie pielęgnować go powinien, ze opiekować się nim winni przedewszystkiém ci, którzy stoją na

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 28 czerwca.

— Obecny decernent w miejskich **sprawach rewirowych**, radzca miejski p. Robert Schmidt, zajmuje się energicznie ich reformą a poddane przez niego w téj mierze projekta mają być niebawem przedłożone deputacyi rewirowéj do narady. Projekta te zalecają przedewszystkiem wybudowanie koszar. Gdyby fiskus wojskowy dał bezpłatnie plac do ich bodowy i przejrzał ich urządzenie, kosztowałoby takowe około 80,000 talarów; pomieściłby zaś w nich można w czasie pokoju około 1300 żołnieży. Dochód z rewiru, licząc po 5 tal. od żołnierza, wynosiłby już za 1000 żołnierzy 5000 tal. a sama ta wystarczyłaby aż nadto do opłacenia prowizyi i amortyzacyi powyższego kapitału.

— W protestanckim kosciele na Grobli zamierzają pp. Glomme, członek tutejszéj niemieckiéj opery, Taborowski, znany i naszéj publiczności z koncertów, jakie dawał minionéj zimy w Bazarze i w teatrze, dać w dniach najbliższych **koncert**, w którym wezmą prócz tego udział spiewaczka p. Sylla i kantor p. Rienwald. Po koncercie tym zamierzają pp. Taborowski i Glomme udać się na Gniezno, Inowrocław, Bydgoszcz, Toruń itd. aż do Gdańska i we wszystkich tych miastach dawać koncerta.

— W roku bieżącym zgłosiło się do tutejszego katolickiego **seminaryum nauczycielskiego** tylko 32 aspirantów, z których tylko 19 jako dostatecznie przygotowanych przyjęto. Dawniéj bywało i więcéj aspirannów i więcéj dortatecznie przygotowanych.

— Wczoraj po południu o 3ciéj godzinie niedługo po przejeździe pociągu osobowego wyskoczył z szyn **kolei poznańsko-bydgoskiéj** pomiędzy tymczasowym mostem drewnianym a królewską bramą wóz z pociągu roboczego a niekrótko potém lokomotywa. Nikt przy tém uszkodzony nie został.

— Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa udało się już pochwycić **mordercę** zabitego pod Mosiną młynarza Jaehn. Nie tylko bowiem rysopism mordercy zgadza się z osobą pojmanego, lecz ten podał podobno już fakta, które nie pozwalają wątpić o tém, że popełnił morderstwo lub w niém miał udział. Jest nim niejaki Bągorski.

— **Teatr krakowski**. Wczorajsze przedstawienie tragedyi J. Słowackiego *Beatrix Cenci* zgromadziło liczną publiczność, która opuszczała teatr z podniosłém wrażeniem, jak e utwor nieśmiertelnego wieszcza naszego wywołał i ogólném zadowoleniem z gry artystów, a mianowicie pani Hoffmann, p. Leszczyńskiego, p. Bendy i pani Wolskiéj.

Benefisantkę, p. Hoffmann, obsypano bukietami.

Jutro występ p. *Rychtera* w roli tytułowéj komedyi *Wujaszek całego świata;* poczém odegraną będzie operetka *Joasia płacze, Jaś się śmieje.*

W niedzielę 30 b. m. *Żaki,* opera narodowa w 2 aktach, słowa Wł. Anczyca, muzyka K.Hoffmana, dyrektora orkiestry teatru krak., oraz *W jesieni*, komedya w 1 akcie hr. Koziebrodzkiego.

— **Towarzystwo** francuzkie pomocy dla chorych i rannych armii lądowéj i morskiéj ofiarowało kks. Chrustowiczowi, Loserezowi i Szółdrskiemu krzyż z bronzu i dyplom na pamiątkę przysług, wyświadczonych w czasie wojny jeńcom i rannym francuzkim w Poznaniu.

— Dowiadujemy się, że ajenci banków rozmaitych rozszerzają po Księstwie naszém pogłoskę, że **nowy bank włościański** jaki ma być założony w Poznaniu, nie będzie wypłacał pożyczek al pari lecz po potrąceniu pewnego procentu, przez coby biorący pożyczkę na znaczne byli narażeni straty. Możemy zapewnić, że pogłoski te wierutném są kłamstwem, wymyśloném jedynie na odstraszanie wahających się i łatwowiernych.

— Ciągnienie I klasy 146 **król. loteryi klasowéj** rozpocznie się dnia 3 lipca rb. o godzinie siódméj rano w Berlinie w sali ciągnień gmachu loteryjnego.

— **Zborówko** w powiecie bukowskim kupił pan Rontze, katolik i Polak, który się w tych dniach żeni z siostrzenicą czcigodnego księdza biskupa Janiszewskiego.

Z pod **Ołoboka**. W nr. 49 *Gazety Wielkopolskiéj* znajduję dwa artykuliki o naszéj okolicy, „wycieczkę do Ołoboka“ i „z nad Prosny.“ Niech mi będzie wolno choć trochę późno kilka słów do nich dorzucić.

Jeszcze przed niedawnym czasem można się było do sytu od starych ludzi téj okolicy nasłuchać o dawnych staropolskich szczęśliwych czasach.

W klasztorze ołobockim było około 50 zakonnic, po większéj części z zamożnych domów; kursował tam pieniądz obfity a lud okoliczny miał zarobek i dobre utrzymanie, bywały tam odpusty, targi i jarmarki, było życie jak w raju. Dziś inaczéj, bieda się zaczyna wkradać, smutno i ponuro wszędzie — weksle, długi hipoteczne, renta i ogromne podatki przyczyniają się wielce do tego. Zakonnice nietylko się trudniły wychowaniem panienek, ale i na ludność wiejską wpływały. Ileż to dziewcząt wiejskich — które tam służyły — zaczerpnęło prawdziwych cnót chrześciańskich i wyszło na dobre i rządne gospodynie wiejskie. Przeszedłszy wioskę można było poznać na pierwszy rzut oka, która gospodyni lub jéj matka miała sposobność korzystania z wychowania klasztornego: bieluteńkie ściany, czysto uszorowane stoły i ławki, czysto i misternie usłana pościel aż niemal pod belki, zegar na ścianie, słowem wszystko urządzone pięknie i schludnie.

Unosił się nad tém przed kilku laty pewien „Pionir deutscher Kultur“ w pewném towarzystwie, przypisując tę okoliczność niemieckiéj kulturze. — Sądzisz pan jak ślepy o kołorach, odrzekłem, bo to, co tu wychwalasz, nie jest skutkiem waszéj mniemanéj kultury, ale szczątkami staropolskiéj, wyniesionéj z klasztoru ołobockiego; ganisz staropolskie czasy nie pomnąc o tém, że lud ten przez długie wieki na téj ziemi utrzymał się i był zdrowy, silny, okazały i zamożny a dziś po krótkiém używaniu owéj okrzyczanéj kultury marnieje i niknie.

Kultura zabrała dobra klasztoru i porobiła z nich tak zwane domeny: jedne posprzedawała a drugie wypuściła w dzierżawę „dobrze zasłużonym.“ Z piasków, które się na domeny nie zdały, utworzono osadę „Massenau“ i ozadzono ją polskimi „wolniakami“ za co 50 lat rentę płacić muszą, a wiatr im piaszczyste pagórki z jednego miejsca na drugie przenosi i płoty zupełnie, drzewa zaś i domy do połowy często zawiewa. Z borów ołobockich wykulturowała kultura — podług przysłowia niemieckiego — śliczną zieloną krówkę, z któréj do dziś dnia bardzo ładne dęby, sosny, świerki itd. doją; doją też jelenie, rogacze, zające, i to w takiéj obfitości, że nieboszczykowi nadleśniczemu L. śpiżarnią często tak zapowietrzały, że je musiano w doły zakopywać!

Przy dojeniu tak dalece miano się powadzić, że leśniczy z działu kaliszkowskiego życie przy tém postradał, ugodzony we własném pomieszkaniu wieczorem przez okno kulą w piersi, a to z przyczyny (jak wieść niesie) że nie posiadał technicznych zdolności w dojeniu.

Wspomniany już cywilizator wypowiedział daléj radość swoją z powodu roździelenia funduszów klasztoru pomiędzy ludzi. W odpowiedzi na to przytoczyłem mu jako przykład gospodarza Kozłowskiego w Wielowsi. Tenże będąc bezdzietnym, zapisał gospodarstwo swojéj wychowanicy, a 50 tal. kościołowi ołobockiemu. Wszakże ma do tego prawo? Odebrawszy potwierdzającą odpowiedź, zapytałem go, czy kto ma prawo zabierać dobra w ten sposób przez długie wieki nagromadzone.

Tyle o Ołoboku, a teraz cokolwiek o korespondencyi z „nad Prosny.“ Wieś o któréj tam mowa, gdzie to chłopy rocznie 5000 przepijają, może być tylko W. Pomówmy o jednym z dwóch zamieszkałych tam Żydów niejakim S.

Przeprowadził się tam przed kilkunastu laty ze wsi O. wynajął sobie izdebkę na szarym końcu i założył „Kleinhandel.“ Po niejakimś czasie zaczął się starać o koncessyą na rzeźnictwo, ale ponieważ się na niem nie znał, przeto władze powiatowe dały mu odmowną odpowiedź. Nie dając się zbić z toru postarał się gdzieś o „Prywatempfehlungen“ podążył do Poznania, a w najkrótszym czasie uzyskał żądaną koncessyą. Ale zkąd wziąść kapitalik na zakupienie bydła? I w tém umiał sobie poradzić; odszukał osobę (wiem jéj nazwisko), która mu bardzo często „najn gilden“ na zakupienie cielątka pożyczała. Kulawa jego dziewka Krystyna odgrywała z „kozikiem“ w ręku rolę czeladnika rzeźnickiego, on zaś roznosił „habas“ po wsi i okolicy i tak się żywił ża doczekał lepszych czasów. Rok 1863 jest węgielnym kamieniem jego szczęścia a ruiną wioski. Załogująca tam kompania pruskich żołnierzy, dała mu pochop do starania się o koncessyą na szynk, ale i tego mu władze powiatowe odmówiły. — Urodna jego Żydóweczka uzyskała przecież tyle u kapitana, że jéj dozwolono założyć karczmę na dość wysoką skalą pod płaszczykiem markietanki. Miał teraz czego sobie życzył, ale jakżeż będzie na przyszłość kiedy załoga wieś opuści? I tu znów dokazała kobieta czego djabeł nie mógł wyjednała jednak u kapitana „ein Empfehlungschreiben“ z frazesem, że w W. byłby umarł z głodu, gdyby tam nie było S. — Żyd udawszy się znów do Poznania, uzyskał koncessyą niezwłocznie. Znalazł się też i kapitalik potrzebny na budowę karczmy — znalazł się co gorsza Polak, który mu kawał ziemi w najwygodniejszém miejscu na karczmę sprzedał. To też w najkrótszym czasie stanęła karczma, jakiéj daleko szukać. Załogujące tam wojsko przyjął Żyd z oficerami i żandarmami na kwaterę; posprowadzał różna napoje, cygara etc. chłopi ujęci nowością i smacznemi trunkami wszyscy się hurmem do niego zwrócili, a staropolska poczciwa oberża nasza runęła jak dąb spróchniały. Żyd już w przeciągu roku jednego, tyle zyskał, że zaciągnięte długi mógł spłacić. W rok późniéj zbudowano żwirówkę z Grabowa do Ostrowa, która obok jego karczmy przechodzi i wielkie mu korzyści przynosi; dziś już chłopi nie mówią, „ty żydówko gdzie jest twój żyd“ ale „proszę pani.“ Dziś Żyd stał się zastraszającą potęgą i grożącą zniszczeniem zupełném całéj wsi! Ileż to wiosek w podobnym znajdzie się stanie! O inteligencyo! czemu śpisz a nie czuwasz nad braćmi młodszymi! Pamiętaj, że jeżeli oni zmarnieją, to i tobie na ten koniec przyjdzie! Obym był fałszywym prorokiem!

Rozmaitości.

— **Nadzwyczajnéj piękności i wielkości** meteor widziano we Lwowie w sobotę dnia 22 b. m., o godz. 8¾ wieczorem. Meteor ów pojawił się, według *Gaz. Nar.*, na północno-zachodniém niebie (ze 20° od zachodu) w wysokości około 30° w okolicy Bootesa i leciał ku północnéj stronie z równą inklinacyą ku dołowi, gasnąc w wysokości około 20°, w oddaleniu trzech czwartych takichże części niżéj gwiazdy północnéj czyli biegunowéj, w okolicy Lwa. Cała przestrzeń, którą przeleciał, wynosiła najmniéj 70°, a zatém nie wiele brakło do czwartéj części niebā.

Prążek jasno biały, który zostawił po sobie meteor, trwał blisko ćwierć godziny, z razu równy, potém coraz więcéj łamiący się nakształt wężowéj linii, nakoniec przeszedł zwolna w zygzaki błyskawicy i rozszedł się nareszcie w kształcie piór obłoczkowych. Z wielkości meteoru i pręgu zostawionego wnoszono, że meteor ów spadł w niewielkiéj odległości od Lwowa.

— **We Lwowie** urządza komitet akademicki wspólnie z komitetem dam festyn na rzecz funduszów szkół ludowych.

— Wielce pożałowania gddny **wypadek** wydarzył się zawczoraj wieczorem we wsi Węgorzynie tutejszego powiatu. O ile sięgają informacye nasze miała się sprawa jak następuje: Ludzie robotniczy nie wiemy z jakiego powodu, ale bez powodu nic podobno się nie dzieje, oburzyli się przeciw urzędnikowi gospodarczemu właściciela Węgorzyna p. Gildenmeistra. Tenże p. Gildenmeister podążył na miejsce zamieszek, a ludzie zwrócili się znów pewnie nie bez powodu, przeciw niemu i ścigali go do samego mieszkania jego, do którego w ucieczce schronił się p. Gildenmeister. Tu wszczęło się podobno formalne oblężenie, a pan Gildenmeister chcąc się pozbyć napastników, chwycił do broni i jednego z ludzi robotniczych natychmiast zastrzelił, drugiego poranił tak ciężko, że ten przyjąwszy Sakramenty święte podobno już skonał. Wczoraj przywieziono p. Gildenmeistra do Torunia, jakotéż dwóch ludzi, którzy podobno podżegali drugich do buntu. Z góry oświadczamy, iż referat i ten podobno jest mylne; niezadługo jednak dowiemy się niezawodnie autentyczniejszych szczegółów. (G. Tor.)

— **Miasto pod morzem.** W odległości siedmiu mil francuskich od portu Śgo. Augustyna na Florydzie (w Stan. Zjed.

Kursa telegraficzne.

Szczecin 28 czerwca 1872.

Stan powietrza: —
Pszenica: mocno
na czerwiec 79¾
na czerwiec-lipiec 79
na wrzesień paźdz. 74½
Żyto: mocno
na czerwiec-lipiec 47¾
na lipiec-sierpień 48
na wrzesień-paźdz. 49½

Olej rzepiowy: trz. się
w miejscu 23⅙
na jesień 23 1/12
Okowita: spok.
w miejscu 24¼
na czerwiec-lipiec 24¼
lipiec-sierp. 23½
na wrzesień-paźdz. 20⅜

Berlin, 28 czerwca 1872.

Stan powietrza: pochmur.

	kurs pocz.	kurs końc.		kurs pocz.	kurs końc.
Pszen.: mocn.			Oléj skalny:		
na czerwiec	80½				
na czerwiec-lip.	—	—	w miejscu	13	—
na wrzes. paźdz.	73½	—			
Żyto: mocno			March. poz. K. Ż.	58¼	—
na miejscu	49½	—	Pruskie oblig. p.	—	—
na czerwiec	49⅜	—	Nowe pozn. lis. z.	—	
na czerwiec-lip.	49⅜	—	Pozn. rent. listy	—	—
na wrzes. paźdz.	50	—	Koléj żel. państ.	214¾	—
			Lombardy . .	123	—
Oléj rz. mocno					
w miejscu	23½	—	Austr. losy z 1860	—	—
na czerw.	23 1/24	—	Włoska renta .	67	—
na czerwiec-lip.	—	—	Amerykany	96⅝	—
na wrześ.-paźdz.	23⅔	—	Austr. akcye kre.	210½	—
Okowita: mocno			Pożyczka tureck.	51⅞	—
na czerwiec	24 18	—	7½ % Rumuny	—	—
na lipiec-sierp.	24 17	—	Pol. listy likwid.	—	
na wrzes.-paźdz.	20 11	—	Rossyj. banknoty	—	
Owies: spok.			Austr. renta sreb.	—	
na czerwiec	46½	—	Usposb: mocno		

Z powodu święta uroczystego Gazeta jutro nie wyjdzie.

czele władz zawiadujących sprawami jakiéjbądź narodowości.

Pielęgnowanie i nauczanie języka ojczystego po szkołach, wspólne nabożeństwo w języku ojczystym, pozwolenie, aby każdy narodowiec za pomocą języka ojczystego w sprawach tak publicznych jak prywatnych mógł praw swych bronić i sprawiedliwość znaleść — są to następstwa, które same płyną z dokładnego zbadania istoty narodowości.

Szkoła ludowa, mówi uczony autor daléj, która za warunek do nabywania wiedzy stawić konieczną znajomość języka obcego, stawia niejako kalectwo duchowe za warunek duchowego wydoskonalenia.

Kościół, który pozwala, aby się modlono w języku obcym, utrudnia nabożeństwo, które jak mówi Schenkendorf, takim się językiem odzywa, jakim usta matki mówiły.

Gmina i państwo, jeżeli do wzięcia udziału w obronie praw swoich i w sprawach publicznych stawiając za warunek używanie języka obcego, ustanawiają ciężką nierówność prawną i szkodzą samym sobie, podkopując i u swoich uznanie prawnéj zasady.

Wszystkie takie usiłowania, któremi jednostronność narodowa, czy to występując z arogancyą w obec narodowości innéj (Niemcy w obec nas), czy też czują niższość swoją w obec wyższéj kultury i innéj narodowości (Moskale w obec nas) występuje wrogo, aby tę oświatę przytłumić i wstecz popchnąć, szkodzą przedewszystkiém kulturze własnéj i szkodzić jéj muszą, ponieważ ich postępowanie jest zbrodnią przeciw duchowemu porządkowi narodów.

13. Zadanie tych narodów, które się liczą do cywilizowanych, nie może być innėm w obec rozdziału ludów na narodowości, jak pomaganie rozwojowi duchowych zdolności każdego narodu. W państwach, które są złożone z krajów przez różne narodowości zamieszkałych, jest rzeczą konieczną, aby w każdéj z tych części język narodowy mieszkańców był zarazem językiem urzędowym. Pomaganie rozwojowi każdego narodu w jego własnym języku i doskonalenie tegoż języka, jest następstwem rzeczywistego uznania zasady narodowości.

Byłoby tedy godném zadaniem narodu niemieckiego, gdyby w tym duchu zasadzie narodowości zdobył uznanie, tak na korzyść narodu swego jak i innych narodów, które żyją pod uciskiem obcego języka.

14. Nie zbywało dotąd na przyrzeczeniach zachowania i szanowania narodowości, kiedy przyłączano ziemie nowo zdobyte. Układy z roku 1815go dały gwarancyą taką narodowi polskiemu, ale sposób i miarę wykonania zdały na łaskę każdego z trzech mocarzów w rozbiorze udział biorących. Wypadki ostatnie okazały nam, jak Moskale szanują prawa narodowości, jak wypędzają Polaków z siedzib odziedziczonych, jak uciskają język i narodowość nawet tam, gdzie nie są mięszane, lecz jednolite.

W Austryi przeciwnie prawa narodowości polskiéj se uznane.

W Prusach zaś prawo narodowe Polaków, prawnie na bardzo wązki obszar ograniczone, żadnéj niemal innéj nie ma podstawy, jak sumienność rządu niemieckiego.

Tak się zapatruje na sprawę narodowości Niemiec, który sumienia swego bezsumiennością polityczną jeszcze nie zagłuszył.

Wywód jego szczególną ma dla nas wartość, najprzód dla tego, że pochodzi ze strony niemieckiéj, potém dla tego, że jest bardzo gruntowny. Gruntowny zaś nie tyle w interesie naszym, ile w interesie niemieckim. Mamy bowiem pewne poszlaki, że dzieło powyższe przy oznaczaniu granic niemieckiéj Alzacyi i Lotaryngii za podstawę służyło. Jeżeli więc taka obrona narodowości znajduje się w dziele, które służyło kanclerzowi niemieckiemu za podstawę przy oznaczaniu granic nowych prowincyi niemieckich, w dziele, którego powagę w jednéj sprawie uznać musiał, czyżby powagi jego i w drugiéj sprawie uznać nie powinien, zwłaszcza jeżeli różnice między jedną a drugą chyba więcéj za nami przemawiają.

Obrona narodowości przez uczonego autora nie w naszym, lecz w niemieckim interesie jest podjęta. Na mocy prawa narodowości chciałby uzyskać narodową swobodę dla Niemców we Francyi (dzieło napisane przed francuzką wojną) a mianowicie w Rosyi. Przyznaje więc prawo bytu i innym narodowościom, aby niemiecką narodowość, tam gdzie jest zagrożoną, zabezpieczyć. Nasuwa się tutaj pytanie, czy autor dzisiaj tak samoby przemawiał; nasuwa się pytanie drugie, czy ta zaciekłość germanizacyjna, z jaką rząd w ostatnim czasie przeciw nam wystąpił, nie ma być odwetem na rusyfikacyą nadbałtyckich prowincyi. Czy kanclerz niem. przypuszczając przypadkiem, że czy prędzéj, czy późniéj Wielkopolska będzie gubernią rosyjską, nie oddaje takim sposobem wet za wet rosyjskiemu rządowi, gniotąc i tępiąc jego przyszłych poddanych, gniotąc nas, nie jako Polaków, Moskwy nieprzyjaciół, lecz jako Słowian, chociaż my dalipan tak mało grzeszymy Słowianizmem.

Historya nie jest bez humoru!

Czy już tak, czy owak, to pewna, że rząd narodowości naszéj nie szanuje, my zaś broniąc jéj, znajdziem gruntowne poparcie przekonań naszych w uczoném dziele p. Boekha, które, które zasługuje na uwagę ze strony naszych mężów politycznych. —

Sp.

Dodatek.

Poznań, dnia 29 czerwca 1872.

Amer. Płn.) odkryto pod morzem ruiny starożytnego miasta w stronie zachodniéj od tak zwanéj North River (rzeki północnéj) położone. Do odkrycia tego przyczynił się niezwykle nizki stan morza, po nad powierzchnią którego wystąpiły mury miasta; fundamenta atoli domów i ulice leżą dość głęboko pod morzem, i tylko za pomocą sondy zgruntowane zostały. W pobliżu tegoż miejsca odkryto także łomy kamienia, eksploatowane widocznie na budowę tych murów.

— **Szkody Paryżan** w skutek wojny z komuną. Po ukończeniu nieszczęśliwéj wojny z komuną prywatni właściciele domów zdeklarowali swoje szkody w skutek téj wojny na 407,163,365 franków, a wszystkich poszkodowanych było 12,480 osób. Przy szczegółowém jednak otaksowaniu zredukowano ich pretensye o 82 prct. tj. na 67,122,823 fr. Szkody te idą wyłącznie na rachunek komuny; szkody, wynikłe z operacyi wojsk wersalskich przeciw Paryżowi, obliczone zostały na 55,581,000 franków. Gmina miasta Paryża złożyła oświadczenie, że zapłaci te wszystkie szkody, jeżeli państwo zwróci owe 200 miljonów, które Paryż musiał zapłacić Prusakom po kapitulacyi tytułem kontrybucyi.

— **Dramat w balonie.** W bliskości Lizbony spadł przed kilku dniami balon, w którym zualezionodwa trupy, młodéj kobiety i mulata.

Mulat miał głowę roztrzaskaną od kuli rewolwerowéj, a prawe ramię zupełnie prawie ogryzione. Kobieta leżała wznak z wytężonemi członkami i rozwartemi ustami, z oczami wsłup.

Mulat nie miał przy sobie żadnego papieru, z któregoby można było powziąść wiadomość o jego nazwisku, przy kobiecie natomiast znalezione listy objaśniające, że się nazywa Angelina M**, i że mieszkała w Caracas calle de Bolivar.

Te dwa trupy niewątpliwie są szczątkami strasznego dramatu, który się niedawno odbył w Caracas i o którym dzienniki doniosły szczegóły, spisane przez korespondenta z Guayra.

Rzecz się tak miała:

Pewien mulat, nazwiskiem Daniel Figuola, zakochał się szalenie w młodéj pannie, zwanéj Angelina M**, ale ta pogardziła jego miłością i przyjęła ofiarowaną sobie rękę angielskiego aeronauty, nazwiskiem Rysworth.

Mulat postanowił zemścić się.

Dla dokonania więc téj zemsty w chwili, kiedy Angelina wsiadała do balonu, umocowanego do ziemi a należącego do jéj męża, Figuola wskoczył szybko do łódki, oderznął sznur, przytrzymujący balon i znikł w obłokach z przerażoną tym niespodziewanym postępkiem kobietą.

Domyślać się tylko wolno, co zaszło pomiędzy dwoma podróżnikami podczas téj strasznéj podróży ponad morzem Atlantyckiém.

Rzecz musiała się odbyć w następujący sposób:

Mulat zapewne chciał rzucić się na swoją ofiarę, ale powstrzymany postawą młodéj kobiety, która zapewne zagroziła mu wyskoczeniem z łódki, zrozpaczony strzelił sobie w łeb z rewolweru. Nieszczęśliwa Angelina musiała przez kilka dni pozostawać w towarzystwie rego trupa, podczas kiedy balon, uniesiony wiatrem, odbywał swą drogę na wschód.

Dręczona głodem Angelina, próbowała niewątpliwie ocalić się od śmierci, spożywając ramię mulata, ale zgroza i obrzydzenie odtrąciły ją od tego pożywienia i widocznie umarła z głodu.

Oba ciała zostały pomieszczone w osobnych trumnach, i przeniesione do kościoła w Suhao, gdzie odprawiono mszę żałobną za dusze Angeliny M** i Daniela Figuola.

— P. **Antoni Kątski**, pianista i kompozytor, goszczący obecnie w Londynie, w salonach swoich na Bulstrode Street urządza wieczory muzykalne i gościnne przyjęcia. W maju na jednym z takich wieczorów znajdowali się pierwszorzędni londyńscy artyści muzyczni, kilkunastu lordów i ladych, tudzież ambasadorowie pruski, perski, hiszpański, włoski i portugalski. Bawiono się muzyką i rozmową do godziny 4 rano.

— **Petersburgska Gazeta akademicka** *St. Pet. Wiedomosti*, poświęcając obszerny artykuł czynności muzycznéj autora „Halki", stawia go wyżéj nad wszystkich kompozytorów słowiańskich, nie wyjmując nawet Glinki. W końcu artykułu zwracając się do dyrekcyi teatrów w Petersburgu i Moskwie, proponuje, ażeby za przedstawienie na tych teatrach „Halki" wyznaczono dla rodziny kompozytora zapłatę od każdéj reprezentacyi, jak to już uczyniono dla rodziny nieżyjącego kompozytora Sierowa.

— **Władysław Miller**, b. artysta warszawskiéj opery, ozdobiony został przez króla portugalskiego krzyżem kawalerskim orderu Chrystusa. Dzienniki lizbońskie bardzo chlubnie oceniają talent p. Millera. Po ukończeniu szeregu wystąpień w Lizbonie i Madrycie powrócił p. M. do Medyolanu.

— **Biskup temeszwarski Bonnaz** uczynił dwie fundacye po 100.000 zła. na cele oświaty publicznéj, uzupełniając tym sposobem do wysokości jednego miliona złotych austryackich poprzednie swoje fundacye w różnych czasach poczynione.

— **Profesorem chemii ogólnéj** i farmaceutycznéj przy uniwersytecie lwowskim mianżwany został p. Bronisław Radziszewski, dotychczasowy suplent chemii przy uniwersytecie technicznym w Krakowie, osobistość bardzo zasłużona w dziedzinie chemii.

— **Szkody Paryżan** w skutek wojny z komuną. Po ukończeniu nieszczęśliwéj wojny z komuną prywatni właściciele domów zdeklarowali swoje szkody w skutek téj wojny na 407.163, 365 fr. a wszystkich poszkodowanych było 12,480 osób. Przy szczegółowém jednak otaksowaniu zredukowano ich pretensye o 82 pct., tj. na 67.122,823 fr. Szkody te idą wyłącznie na rachunek komuny; szkody, wynikłe z pięciodniowych operacyi wojsk wersalskich przeciw Paryżowi, obliczone zostały na 55.581,000 franków. Gmina miasta Paryża złożyła oświadczenie, że zapłaci te wszystkie szkody, jeżeli państwo zwróci owe 200 milionów, które Paryż musiał zapłacić Prusakom po kapitulacyi tytułem kontrybucyi.

— **Olbrzymi koncert**. W Bostonie rozpoczął się w poniedziałek dnia 17 bm. olbrzymi koncert. W chórach bierze udział 16,000 osób, w orkiestrze 1500. Publiczności zebrało się w pierwszym dniu 20,000 osób. Strauss dyryguje orkiestrą.

— **Rządowa dyrekcya teatrów warszawskich** otworzyła publiczną w Król. Polskiém subskrypcyą na korzyść rodziny pozostałéj po ś. p. Stanisławie Moniuszce.

— **Cholera w Kijowie** ostatniemi dniami bardzo się wzmogła. Doniesienia urzędowe podają, iż od wybuchu epidemii w tém mieście zachorowało 475 osób, wyzdrowiało 81, zmarło 159, pozostało chorych 236. Stósunek wyzdrowiałych do zmarłych jest smutną wskazówką, iż epidemia znajduje się jeszcze w stadyum wzmagania się.

Kronika bibliograficzna i literacka.

—*Tygodnik Polski* wychodzi na nowo w Peszcie co niedzielę. Przedpłata w Węgrzech i w Galicyi wynosi rocznie 6 złr. 50 ct. półrocznie 3 złr. 30 ct., kwartalnie 1 złr. 80 ct. Przedpłatę przyjmuje administracya *Tygodnika Polskiego* w Peszcie, Kiralyutcza 54 szam.

Ferdynand Zgórski,
wydawca *Tygodnika Polkiego*.

— Od 1 października zacznie wychodzić w Krakowie **Biblioteka umiejętności przyrodniczych** pod redakcyą p. Ludwika Masłowskiego.

W Bibliotece téj mają wychodzić peryodycznie najznakomitsze prace przyrodnicze tłumaczone z języków: angielskiego, fraucuzkiego, niemieckiego i włoskiego. W prospekcie, który wkrótce ogłoszony będzie, czytamy nazwiska: Tyndall, Spencer, Odling, Johnston, Lewes, Pasteur, Cl. Bernard, Brown-Séquard, Wundt, Helmzoltz, Gegenbaur i inne.

Jak bardzo szczęśliwą myśl podnosimy to, że na okładce każdego zeszytu zamieszczona będzie kronika najnowszych odkryć i wynalazków. W obec budzącéj się potrzeby studyowania nauk przyrodniczych sądzimy, że to nowe wydawnictwo zyska poparcie w czytającéj publiczności polskiéj; z naszéj zaś strony życzymy mu szczerze najlepszego powodzenia.

WYKAZ
przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczty. Z	godz.	minut.	pora dnia.	Odjeżdżające poczty. Do	godz.	minut.	pora dnia
Wrześni	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wągrówca	4	—	—	Pleszewa	7	—	—
Krotoszyna	6	50	—	Wągrówca	7	20	—
Stęszewa	8	10	—	Kurnika	8	30	—
Obornik	8	30	—	Stęszewa	8	30	—
Ostrowa	8	50	—	Obornik.	6	—	wie-
Kurnika	6	55	wie-	Krotoszyna.	8	10	czor.
Wągrówca	7	10	czo-	Ostrowa.	9	20	—
Pleszewa	8	15	rem.	Wągrówca	11	30	—
Skwierzywy	8	20	—	Wrześni	1	45	—

PLAN JAZDY.
do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybwa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. męs. 2-4 kl. „ g. 7 m. 43	Poc. męs. 2-4 kl. „ g. 8 m. 14
Poc. osob. 2-3 kl. po p. g. 3 m. 54	Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 4 m. 4
Poc męs. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 52	Poc. męs. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 38

W kierunku z Wrocławia do Starogardu.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. męs. 2-4 kl. rano g. 8. m. 6	Poc. męs. 2-4 kl. rano g. 6. m. 26
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 14
Poc. męs. 2-4 kl. po p. g. 7 m. 20	Poc. męs. 2-4 kl. „ g. 7 m. 44
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47	Poc. osob. 1-4 kl. „ g. 11 m. 33

Koléj Marchijsko-poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. rano godz. 7 min. 54	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. —
Poc. posp. po poł.- 3 - 38	Poc. posp. 1-3 kl. - g. 11 - 8
Poc. osob. - 10 - 17	Poc. osob. 1-4 kl. p. p. g. 3 - 42

Koléj Poznańsko-Bydgoska.
Wyjeżdża się ze starego dworca.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. tow. rano godz. 7 min. 6	Poc. tow. rano godz. 5 min. 34
Poc. tow. po poł. - 1 - 53	Poc. osob. - - 11 - 30
Poc. osob. - - 3 - 22	Poc, tow. po poł. - 8 - 2

Przybyli do Poznania
dnia 28 czerwca.

BAZAR. Bukowiecki z Mszyczyna, Potworowski z Kossowa, Szółdrski z Modliszewka, hr. Kwilecki z Oporowa, Chłapowski z Bonikowa, Jackowski z Pomarzanowic.

HOTEL DU NORD. Żołtowski z córką z Trzemeszna, Wize z Kowalewa. Stanicki z Michorzewa.

HOTEL PARYZKI. Chrzanowski z Trzesnarek, Ladowski z Lękowa, Cechmanowicz z Wrześni.

HOTEL DREZDEŃSKI. Topiński z Rusocina, pani Jackowska z Uni.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Mycielski i hr. Mycielska z Smogorzewa, pani Krzyżańska z Szamotuł, Giełdzyński z Klajpedy, Ruszczyński z Krakowa, Rościejewski i pani Haynszewska z Królestwa Polskiego, hr. Moszczeński z Warszawy.

HOTEL RZYMSKI. Żółtowski z Zajączkowa, Rogaliński z żoną z Retkowa, Portaszewicz z Szydłowa, Sczaniecki z Międzychoda.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Giełda poznańska, 21 czerwca.

Poznańskie $3\frac{1}{2}\%$ listy zastawne $94\frac{1}{4}$ tal. żądano. — Poznańskie 4% nowe listy zastaw. $92\frac{3}{8}$ tal. — Poznańskie listy rentowe $94\frac{6}{8}$ tal. ż. — Pozn. 5% obligacye prow. $100\frac{1}{8}$ tal. pł. Pozn. 5% obligacye powiat. 100 pła. — Poznańskie $4\frac{1}{2}\%$ oblig. powiatowe $94\frac{1}{4}$ tal. żąd. — Oblig. pozn. mel. Obry 94 pł. — Obl. miejsk. II em. 4% 91 tal. żąd. — Oblig. miejsk. 5% $100\frac{1}{4}$ tal. pł. Pruskie $3\frac{1}{2}\%$ obl. państ. 91 p. Rosyjskie banknoty 83 tal. żąd. — Półn.-niemiecka pożyczka związkowa $100\frac{1}{2}$ tal. płac. — Tellus Actien (Bniński, Chłapowski, Plater et Comp. 113 tal. ż. Akcye banku prow. pozn. $114\frac{1}{2}$ tal. ż. — Pruska 4% państwowa pożyczka $96\frac{5}{8}$ tal. ż. — Zagraniczne banknoty $99\frac{5}{6}$ tal. ż.

Żyto: (pr. 1000 kilo) wypowiedziano — węcpli; na czer. $50\frac{1}{2}$ —, czerw.-lipiec $49\frac{1}{2}$ —, lip.-sierp. 49 —, sierpień-wrzesień $48\frac{3}{4}$ —, wrzes.-paźd. $48\frac{1}{2}$—, jesień $48\frac{1}{2}$— tal. pł.

Okowita: z beczką: (pr. 100 litrów — 10,000% Tralles.) wypowie. — kwart; na czerwiec $23\frac{2}{3}$ —, lipiec $23\frac{2}{3}$ —, sierpień $23\frac{5}{6}$, wrzesień $21\frac{11}{12}$, paźdz. $19\frac{1}{4}$ tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu, dnia 26 czerwca 1872 roku.	Najwyż. tal.	Najwyż. sgr.	Najwyż. fen.	Średnia. tal.	Średnia. sgr.	Średnia. fen.	Najniższa tal.	Najniższa sgr.	Najniższa fe
Pszenicy pięknéj, szefel po 42 kil.	3	10	—	3	3	9	3	—	—
„ średniéj „ 42 „	2	27	—	2	26	3	2	25	—
„ pośledn. „ 42 „	2	22	6	2	21	3	2	17	—
Żyta ciężkiego „ 40 „	2	4	—	2	3	9	2	3	6
„ średniego „ 40 „	2	2	3	2	—	—	1	27	6
„ pośledn. „ 40 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia wielk. „ 37 „	1	10	—	1	7	9	1	20	—
„ drobn. „ 37 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa „ 25 „	—	—	—	—	—	6	—	5	—
Grochu do gotow. „ 45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Grochu na paszę „ 45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „ 45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „ 37 „	3	15	—	3	12	—	3	10	—
Rzepiku latowego „ 37 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki „ 35 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofli „ 50 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyki „ 45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt. „ 45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebiesk. „ 45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cnt. po 50 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „ 50 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 27 czerwca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 72—84 tal. wedle gat. żąd.; biało pstra polska 82 tal, pł.; żółta pol. $77\frac{3}{4}$ tal. z kolei, $78\frac{3}{3}$—$80\frac{1}{2}$ tal. ze statku pł.; na czerwiec $80\frac{1}{2}$—81 tal. pł.; czer. lipiec $79\frac{3}{4}$—$80\frac{1}{2}$ tal. płac.; lipiec-sierp. $76\frac{5}{8}$—$77\frac{1}{4}$ tal. płacono; sierpień-wrzes. — tal. Żyto per 1000 kilo w miejscu 46—54 tal. wedle gat. żąd.; na czerw. $49\frac{1}{2}$ tal. pł.; czerw.-lip. i lipiec-sierp. $49\frac{1}{4}$—$49\frac{1}{4}$ tal. płac.; sierp.-wrz. $49\frac{1}{2}$—$\frac{5}{8}$ tal. płac. Jęczmień: per 1000 kilo mały i wielki — tal. wedle gat. żąd. Owies per 1000 kilo w miejscu 40—49 tal. wedle gatunku żąd.: pośl. wschodnio pruski 40—43, pomorski i marchijski 45—$47\frac{1}{2}$ tal. z kolei płc.; na czerw. 47 tal. płac.; czerw.lipiec $46\frac{1}{4}$tal. płac.; lipiec-sierpień $44\frac{1}{8}$ tal. płc.; sierpień-wrzesień — tal. Groch per 1000 kilo do gotowania 50—56 tal., na paszę 46—49 tal. Rzepak — tal. Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu $23\frac{2}{3}$ tal. płac.; na czerwiec i czerw.-lipiec $23\frac{1}{6}$—23 tal. płac.; lipiec-sierp. $23\frac{1}{12}$ tal. płac.; sierpieńwrz. — tal. płac. Oléj lniany per 100 kilo w miejscu $25\frac{1}{2}$ tal. Olej skalny per 100 kilo w miej. 13 tal.; na czer. i czerw.-lipiec $12\frac{1}{3}$ tal.; lipiec-sierp. i sierp.-wrz. — tal. Okowita per 100 kilo po 100% 10000% w miejscu bez beczki 24 tal. 22—20 sgr. płac.; na czerw. 24 tal. 16—18 sgr. pł.; czer.-lipiec 24 tal. 14—16 sgr. pła.; lipiec-sierp. 24 tal. 14 sgr. płac., sierp.-wrz. 23 tal. 10—13—12 sgr. pł.

Mąka. Berlin, 27 czerwca. Mąka pszenna per 100 kilo nr. 0: 11—$10\frac{1}{2}$ tal.; rżana netto bez cła nr. 0: $7\frac{5}{6}$—$7\frac{1}{3}$ tal.

Giełda wrocławska, 27 czerwca.

Żyto per 1000 kilo wyżéj, na czerw. 57—$57\frac{1}{2}$ tal. płac. czerw.-lipiec 54—$\frac{1}{2}$ tal. płac.; lip-sierp. $51\frac{1}{4}$—51—$51\frac{1}{4}$ tal. pł.; sierpień-wrzes. — tal. płac. Pszenica per 1000 kilo na czerw. 83 tal. żąd. Jęczmień per 1000 kilo na czerwiec $49\frac{1}{2}$ tal. żądano. Owies per 1000 kilo na czerw. i czerw.-lip. 45 tal. płac. Oléj rzepiowy per 100 kilo spokojnie, w miejscu $23\frac{1}{2}$ tal. żąd.; na czerw. 23 tal. żąd.; czerw.-lip. i lip.-sierp. $22\frac{5}{6}$ tal. żąd.; sierp.-wrz. — tal. Okowita per 100 litrów po 100% stale, w miejscu 24 tal. żąd.; $23\frac{5}{6}$ tal. pł.; na czerw., czer.lip. $23\frac{2}{3}$ tal. pł.; lip.-sierp. $23\frac{7}{12}$ tal. pł. i żąd., sierp.-wrz. $22\frac{2}{3}$ tal. żąd.

Na targu

W tal., sgr. i fen. za 100 kilogramów
Towar: piękny średni pośledni

Postanowienia kom.-polic.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn
Pszenica biała	8	6	—	8	15	-	8	—	—	6	26	—	7	11	—
„ żółta	7	29	—	8	2	—	7	21	—	6	22	—	7	10	—
Żyto	5	11	—	5	14	—	5	7	—	5	29	—	5	4	—
Jęczmień	4	28	—	5	—	—	4	24	—	4	20	—	4	22	—
Owies	4	20	—	4	22	—	4	18	—	4	14	—	4	16	—
Groch	5	6	—	5	12	—	4	24	—	4	4	—	4	13	—

Redaktor: **E. Michałek.**

Ktoby miał do zbycia

GAZETĘ POLSKĄ

z roku 1849go

zechce się zgłosić do Redakcyi *Gazety Wielkopolskiéj.* (403)

Sok malinowy, Sok poziomkowy

poleca (402)

Cukiernia

P. Urbańskiego

Wrocławska ulica Nro. 14.

!Orędownik!

Przyjaciół i życzliwych pismu naszemu upraszamy uprzejmie, a żeby zachęcali na przyszły kwartał głównie po miastach do czytania i abonowania Orędownika. Pismo to podaje bardzo liczne korespondencye z wszystkich okolic W. Księstwa o naszych Stowarzyszeniach przemysłowych, rólniczych, pożyczkowych i o wszelkich innych ważniejszych sprawach.

Przedpłata na pocztach wynosi **tylko 20 sgr.**

Poznań. (400)

Redakcya.

Najpierwszy

polski skład

krajowych i zagranicznych piw od dwóch lat tu w Poznaniu istniejący znajduje się u (290)

Józefa Przybylskiego

Stary Rynek Nr. 4. — Kantor w sklepie

Losy loteryjne 1/1, 1/2, 1/4 (oryginalne) 1/8 2 tal. 1/16 1 tal. 1/32 15 sbr. rozsyła **L G Ozanski** Berlin, Jannowitzbrücke 2. (388)

Chłopiec

który ma chęć uczyć się stolarstwa, znajdzie miejsce u majstra (396)

P. Pudelewicza.
Strzelecka Uli. N. 7.

Główny

skład polski

piwa zagranicznego i krajowego

W. Sobeckiego

znajduje się przy Szkólnéj ulicy 11. (393)

Obicia

(tapety)

w najnowszym guście, w wielkim wyborze, począwszy od najtańszych, poleca handel

Antoniego Rose

(307) **w Poznaniu** w Bazarze.

Walne zebranie

ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH

polskich

odbędzie się **12 lipca o 12 godzinie w południe** w Poznaniu w lokalu Towarzystwa przemysłowego, na które delegatów pojedyczych Spółek niniejszém zapraszamy.

Nadmieniamy, iż na Walne zebranie mają przystęp także pojedyńczy członkowie Spółek należących do Związku z głosem doradczym, jako téż delegaci Spółek opatrzeni w mandat przystąpienia do Związku.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie przez członka Komitetu;
2) Wybór przewodniczącego i dwóch sekretarzy;
3) Sprawozdanie komitetu;
4) Wybór dwóch członków komitetu;
5) Zatwierdzenie patrona;
6) Wybór komisyi do sprawdzenia rachunków;
7) Ustanowienie wysokości składki na rzecz Związku;
9) Wnioski członków. (404)

Komitet.

Rynek 90. Obicia (Tapety) **Rynek 90.**

w wielkim doborze po nizkich cenach poleca

Nathan Charig, **Rynek 90.**

Próby przesyłają się franco. Środek przeciw wilgotnym ścianom.

Walne zebranie

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

odbędzie się d. 3. lipca o godz. 4 po południu na sali Bazarowéj. — Posiedzenie zacznie się odczytem publicznym Prezesa Towarzystwa Dr. Libelta „O stósunku oświaty do narodowości", na który zapraszamy słuchaczy płci obojéj. Po odczycie zbiorą się członkowie na posiedzenie, na którém przedłoży Zarząd następujące, co ważniejsze sprawy: Sprawozdania z czynności swoich i wydziałów; ze stanu kasy Towarzystwa; sprawę konkursu hr. Cieszkowskiego; stan obecny domu, przez hr. Mielżyńskiego podarowanego i inne; wreszcie nastąpi wybór nowych członków.

Poznań, 26 czerwca. 1872.

H. Feldmanowski
(399) **sekretarz.**

Wszelkie

rejestra gospodarskie,

a mianowicie kompleta rejestrów

komisyi Sejmiku gospodarskiego

w Toruniu,

zawsze gotowe na składzie poleca

T. Śniegocki w Bydgoszczy

(395) księgarnia i skład papieru, Zakład litograficzny.

!Ważne dla zdrowia!

Przy nadchodzącéj porze polecam liczne środki posłużyć mogące do oczyszczenia powietrza i tak: Chloralum w płynie i w proszku, środek nader przyjemny i nieszkodliwy, wapnik karbolowy — i kwas karbolowy, koperwas, chlorek etc.

Na żądanie udzielam stósownéj informacyi.

R. Barcikowski

Nowa ulica Nro 5. (404)

Chorągwie, baldachimy, kierce, krzyże, zasłony, ołtarzyki do noszenia, obrazy do ołtarzy i do pokoi, figury na Boże męki, wszelkiego gatunku ramy do obrazów, stawia nowe i restauruje stare ołtarze, jako téż wszelką rzeźbę i pozłotę, wszystko po cenie rzetelnéj poleca fabryka rzeźby i pozłacania (401)

M. Nowickiego i Grünastla

Jezuicka ulica w dawniejszém gimnazyum św. Maryi Magdaleny.

Sprowadziwszy

drugą skorotłocznią

i pomnożywszy liczbę współpracowników, podejmujemy się wszelkich robót w zakres czcionkarstwa wchodzących, a mianowicie:

druku dzieł naukowych we wszystkich słowiańskich, giermańskich i romańskich językach; w języku łacińskim, greckim, hebrajskim i sanskryckim — druku czasopism religijnych, politycznych i naukowych; druku ksiąg kasowych, tablic matematycznych, polis, akcyji, rachunków, weksli itd.

Polecając swe usługi tak pojedyńczym nakładzcom, jak Towarzystwom naszym, odwołujemy się na prace dotąd wykonane, jako to: Dziennik urzędowy dla Archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj, Wydawnictwo X. Bażyńskiego, Gazetę Wielkopolską, Tygodnik katolicki, Roczniki Towarzystwa św. Wincentego a Paulo; Druki wstępne dla Banku „Westy" i Towarzystwa „Terra"; księgi kasowe, statuta, weksle i asygnacye dla Banków miejscowych, tudzież dla kas pożyczkowych w Środzie, Śremie, Książu, Jarocinie, w Krotoszynie, w miejskiéj Górce, w Gostyniu itd. itd; na prof. Bielickiego w Odessie dzieła rosyjsko-łacińskie i rosyjsko-greckie, wreszcie na wiele innych prac, próby których każdego czasu nadesłać możemy.

Korekta naukowa, wykonanie staranne i śpieszne, ceny umiarkowane.

Czcionkarnia
T. H. Daszkiewicza
w Poznaniu.

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 27 czerwca 1872.

Papiery niemieckie.

Dobrow. poż. państw.	4½	101 pł.
Poż. państw. z r. 1859	5	— pł.
Obligi długu państwa	3½	91⅝ pł.
Prem. poż. pańs. z 1855	3½	121 pł.
Oblig. miasta Berlina	5	103 pł.
dito	4½	101 pł.
dito	3½	83¾ żąd.
Wrocławskie	4½	— pł.
Listy zast. wsch. pr.	3½	85 pł.
dito	4	94¾ pł.
dito	4½	100½ pł.
dito	5	100⅛ pł.
Poznańskie (nowe)	4	92¼ żąd.
Szląskie	3½	— pł.
dito lit. A.	4	96⅞ pł.
dito nowe	4	— pł.
Zachodnio-pruskie	3½	82⅝ pł.
dito	4	91⅞ pł.
dito	4½	100¼ pł.
dito II serya	5	— pł.
dito dito	4	— pł.
Listy rent. poznańskie	4	94⅛ pł.
dito pruskie	4	95 pł.
dito szląskie	4	96⅛ pł.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4⅕	64½ pł.
dito papier.	4⅕	57¾ pł.
Austr. losy z r. 1854	4	89¾ pł. i żąd
dito losy z r. 1858	—	119½ pł. i żd.
dito losy z r. 1860	5	94 pł.
dito losy z r. 1864	—	88¾ pł.
Rosyjsk. polsk. obl. sk.	4	76½ pł.
Plsk. crt. lit. A à 300 złp.	5	94¼ pł.
dto obl. cząst. à 500 złp.	4	102½ pł.
Polsk. listy zast. III em.	4	76 pł.
dito nowe		76 pł.
Polsk. listy likwid.	4	64¾ pł.
Ameryk. pożycz. 1882	6	96⅝ pł.
Rumuńska pożyczka	8	— pł.
Rum. oblig. kol. żel.	7½	46 pł.
Renta francuzka	5	83 pł.
Włoska renta	5	67 pł.
Pożycz. tureck. z r. 1865	5	51⅞ pł.

Akcye zakładowe kolei żelaznych.

Berlińsko-szczecińska	4	192⅞ pł.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	4	65¾ pł.
Koléj po pr. brz. Odry	5	118¼ pł.
Marchijsko-poznańska	4	58¼ pł.
Dolnoszląz.-march.	4	95½ pł.
Górnoszl. kol. lit. A. C.	3½	219½ pł.
dito lit. B.	3½	191½ pł.
Wsch.-pruska kol. poł.	4	46½ pł.
Starogardzko-poznańs.	4½	99¾ pł.
Galicyjska Ludwika	5	110¼ pł.
Austr.-franc. koléj pań.	3	213-14 pł.
Austr. półn. zachodn.	5	130¼ pł.
dito koléj Rudolfa	5	80⅞ pł.
dito koléj połudn.	5	122⅝ pł.
Warszawsk.-wiedeńsk.	5	87½ pł.
Elżbiety koléj zachod.	5	115½ pł.

Krajowe oblig. z praw. pierwsz.

Berlińsko-zgorzelicka	5	102 pł.
Marchijsko poznańsk.	5	101⅞ pł.
Górnoszląska lit. A.	4	— pł.
dito lit. B.	3½	— żąd.
dito lit. C.	4	92¼ pł.
dito lit. D.	4	92¼ pł.
dito lit. E.	3½	84 pł.
dito lit. F.	4½	99½ żąd.
dito lit. G.	4½	99 pł.
dito lit. H.	4½	99 pł.
Górnoszl. koźlo-bogum.	4	96½ pł.
dito III emisya	4½	— pł.
dito IV emisya	4½	— pł.
dito IV emisya	5	102¾ pł.
Górnoszl. starog.-pozn.	4	— pł.
dito II emisya	4½	99 pł.
dito III emisya	4½	99 pł.
Wsch.-prusk. kol. poł.	5	101½ pł.
dito litera B.	5	101½ żąd.
Kol. po praw. brz. Odr.	5	102 żąd.

Zagraniczne oblig. z pr. pierwsz.

Gal. koléj Karola Ludw.	5	94¾ żąd.
dito II emisya	5	92 żąd.
dito III emisya	5	89½ żąd.
Lwowsko-czerniejow.	5	71 pł.
dito II emisya	5	82½ pł.
dito III emisya	5½	73¼ pł.
Austr.-franc. koléj	3½	296 pł.
Warszaws.-wied. II em.	5½	93 pł.
diso małe	5	96 pł.
dito III emisya	5	95¾ pł.
dito małe	5	96 pł.

Akcye bankowe i banków kredytowych.

Pow. bank. depozyt.	5	97⅞ pł. i żd.
Berlińsk. stow. handl.	4	156 pł.
Berlińsk. bank lomb.	5	90 pł.
Berlińsk. bank mekl.	5	114 pł.
Wrocław. bank. dysk.	4	126⅝ pł.
dlto wekslowy	4	126⅝ pł.
Gdańsk. stow. bank.	4	102 pł.
Gdański bank pryw.	4	116⅛ pł.
Darmstadzki bank	4	190¼ pł.
dto zwany Zettelbank	4	114½ pł.
Desawski bank kred.	—	13 żąd.
Niemiecki bank narod.	5	102¾ pł.
dto dto Unii	4	117⅝ pł.
Gotajski bank kred.	4	113¼ pł.
Królew. bank stow.	4	109¾ żąd.
Kwileckiego i Sp. bank	5	121 żąd.
Meiningski bank kred.	4	152¼ pł.
Austryack. zakł. kred.	5	207½-8½ pł.
Austr.-niemiecki bank	5	120½ pł.
Wschodnio-niem. bank	4	104 pł. i żd.
Pomors. bank. ryc.	4	110 pł.
Poznańs. bank prow.	4	114 pł.
Szląskie stow. bank.	4	160 pł. i żd.
Szczeciń. bank towarz.	4	101½ pł.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

Fryderyksdory		113¾ pł.
Korony złote		9. 7¾ pł.
Suweryny		6. 22⅝ pł.
Luidory		110½ pł.
Napoleonsdory		5. 11⅛ pł.
Imperyały		5. 16¼ pł.
Dolary		1. 11¾ żąd.
Złoto w sztab. fnt celny		— pł.
Srebra funt celny		29. 20 pł.
Zagranicz. banknoty		99⅘ pł.
Austryack. banknoty		90 pł.
Rosyjskie banknoty		82¾ pł.
Francuzkie banknoty		— pł.

Dyskonto banku berl.	4	
dito lombard..	5	

Nakładem J. Gintrowicza. — Drukiem T. H. Daszkiewicza w Poznaniu.